WYDANIE A Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, środa 6 kwietnia 1938 Nr. 96

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Tajna radiostacja antyhitlerowska

Berlin, 6. 4. (K) Podobnie, jak podczas dawniejszych kampanii wyborczych, tak i tym razem czynna jest tajna antyhitlerowska radiowa stacja nadawcza. Stacja ta zgłasza się jako „Deutscher Freiheitsender" i zwraca się przede wszystkim do słuchaczy austriackich. Dotychczas nie można było stwierdzić, czy ta tajna stacja, która wciąż zmienia swą falę, znajduje się w samej Rzeszy, czy też poza jej granicami. Celem jej jest przeszkadzanie nadawaniu oficjalnych programów radiowych stacji niemieckich oraz informowanie słuchaczy austriackich o bezwzględnej i niebezpiecznej polityce reżimu narodowo - socjalistycznego. Ta działalność tajnej stacji nadawczej świadczy o tym, że t. zw. partia wolności, która zeszłego roku rozesłała liczne listy o treści antyhitlerowskiej, nadal jest czynna.

Kardynał Faulhaber -- nieustępliwy

Berlin, 6. 4. (K) Konferencja biskupów niemieckich, która tak nagle zwołana została do Fuldy, uchwaliła w przeciwieństwie do episkopatu austriackiego nie zabierać wcale głosu w sprawie plebiscytu, rozpisanego na niedzielę dnia 10 bm. Ta decyzja zapadła po mowie kardynała Faulhabera, który zaznaczył, że w stosunku kościoła katolickiego do państwa nie nastąpiła żadna zmiana i w najbliższym czasie nie nastąpi. Kościół nie może odstąpić od dwóch swych zasadniczych postulatów, tj. w sprawie szkolnej i katolickich organizacji zawodowych. Kompromis w tej sprawie jest niemożliwy, a Kościół nie może uczynić żadnych ustępstw. Konferencja biskupów uchwaliła więc, że Kościół katolicki nie zajmuje żadnego stanowiska w stosunku do plebiscytu, nie wyda odezwy do katolików niemieckich, ani też nie pozwoli odczytać w kościołach deklaracji episkopatu austriackiego. Jest to bowiem sprawa wyłącznie tylko polityczna, a Kościół w sprawach politycznych jest zupełnie neutralny.

Festiwale salzburskie — pod protektoratem Goebbelsa

Wiedeń, 6. 4. (K) Niemieckie ministerstwo propagandy postanowiło. że festivale w Salzburgu mają się odbyć w tym roku pod protektoratem dra Goebbelsa. Dyrygentem będzie Klemens Krauss. Prasa wiedeńska pisze, że w Salzburgu zerwie się radykalnie z przeszłością. Dawniej wystawiał Arturo Toscanini w Salzburgu „sztukę żydowską", ale teraz muszą być festiwale salzburskie „manifestem duszy niemieckiej."

Dawne festiwale salzburskie przeniesione jednak będą do jednej z miejscowości zagranicznych, a swój współudział przyrzekł znowu Toscanini. Stałym zaś dyrygentem będzie jak zawsze Bruno Walter.

Auta dla chorych i — politycznie obojętnych

Wiedeń, 6. 4. W Wiedniu zmobilizowano 15.000 samochodów wszelkiego rodzaju dla celów propagandy na rzecz plebiscytu w dniu 10 b. m. W samochodach tych partia narodowo-socjalistyczna będzie dowozić do miejsc głosowania wszystkich chorych i politycznie obojętnych.

Hitler pragnie „Anschlussu" -- Holandii!

Rewelacje polityka angielskiego

Nowy Jork, 6. 4. Lord Strabolgy, członek angielskiej Izby gmin, na łamach „York Journal and American" wyraża pogląd, że Hitler przygotowuje Europie nowe niespodzianki, odbiegające od tych, których nauczyliśmy się spodziewać po zagarnięciu Austrii przez Niemcy.

Ambicje Hitlera, według lorda Strabolgy, zwracają się obecnie w kierunku Holandii z jej 460 milami angielskimi wybrzeża, w porównaniu z 330 mil. wybrzeża niemieckiego na Morzu Północnym, oraz niezwykle bogatymi i zasobnymi koloniami, posiadającymi około 53 milionów ludności. Jeżeli Niemcy zagarną Holandię, to podwoją swe obecne efektywne wybrzeże morskie, zdobne w liczne świetnie zagospodarowane porty, a nade wszystko konieczne surowce kolonialne w Indiach Holenderskich.

Lord Strabolgy twierdzi poza tym, że między Niemcami a Japonią istnieje tajne porozumienie co do podziału tych Indii. Stąd wielkie tempo zbrojeń w oparciu o Anglię i Francję, które ostatnio podjęła Holandia w przewidywaniu takiej ewentualności.

Anglia zrozumiała — zdaniem Strabolgy'ego — niebezpieczeństwo, jakie jej grozi w razie podboju Holandii przez Niemcy i przez usta swych ministrów wyraziła zdanie, że jej pierwsza linia obronna rozciąga się wzdłuż zachodniej granicy holenderskiej, podczas gdy nowy port wojenny w Singapore będzie miał również za zadanie obronę, obok Indii Wschodnich, także i Indii Holenderskich, mimo, że alians między Anglią a Holandią nie istnieje.

Niezwykła skrucha wileńskiego przywódcy młodzieży antysemickiej

Prosi sąd o zatwierdzenie kary aresztu i składa 100 zł. na rzecz walki z antysemityzmem

Wilno 6. 4. (Tel. wł. „Nowego Dziennika") Członek redakcji endeckiego „Dziennika Wileńskiego" i przywódca wileńskiej młodzieży endeckiej Antoni Przyjemski został przed kilku tygodniami zasądzony na miesiąc aresztu za udział w ekscesach antyżydowskich. Przyjemski wniósł apelację, na skutek której odbyła się wczoraj we wtorek rozprawa w Sądzie wileńskim.

Przed wydaniem wyroku przez sędziego, Przyjemski złożył oświadczenie, które wywołało na sali olbrzymią sensację.

— Proszę Wysokiego Sądu — oświadczył oskarżony — o zatwierdzenie kary miesiąca aresztu. Żałuję moich czynów i uważam karę za zasłużoną. Po odcierpieniu kary wszystkie moje siły poświęcę walce z antysemityzmem.

Na znak skruchy — oświadczył Przyjemski — składam 100 zł. na rzecz ruchu Ireny Harand.

Zaostrzenia kursu polityki zagranicznej domagają się robotnicy angielscy

Londyn. 6. 4. (K) Rząd angielski natrafia na poważne trudności w swym programie przyspieszenia tempa zbrojeń. Przedstawiciele organizacji robotników maszynowych odpowiedzieli na program ministra Inskipa żądaniem gwarancji mocniejszego i bardziej stanowczego kursu angielskiej polityki zagranicznej i zarządzeń przeciw dużym zyskom fabrykantów przemysłu zbrojeniowego.

Ten konflikt znalazł już swoje echo w agitacji przy wyborach uzupełniających, które mają się odbyć w okręgu Fulham. Jeśli konserwatyści stracą i ten okręg wyborczy, byłoby to już drugie zwycięstwo opozycji od czasu dojścia Chamberlaina do władzy. Rząd angielski zmuszony będzie w takim razie do rekonstrukcji gabinetu. Rząd angielski odnosi wprawdzie w parlamencie stale zwycięstwa, ale opinia publiczna jest bardzo zaniepokojona. — Wstąpienie do gabinetu Churchilla i Edena przyczynić się może do uspokojenia opinii publicznej.

* * *

Londyn. 6. 4. (L) Minister koordynacji brytyjskich sił zbrojnych Tomasz Inskip wygłosił przemówienie w klubie konstytucyjnym. Poruszając zagadnienia związane z wykonaniem programu zbrojeń, minister oświadczył, iż rząd postanowił wykonać program przewidziany na okres 5-letni w krótszym okresie czasu.

Mówiąc o eksporcie broni zagranicę, minister podkreślił, że „broń jest wywożona wyłącznie do krajów zaprzyjaźnionych i sojuszniczych, w stosunku do których Anglia posiada zobowiązania".

Na widnokręgu

Miedziane czoła

Krety nie przestają swej podziemnej roboty, szukając przeciwko nam wciąż nowego materiału podburzającego. Kiedy zaś nasz własny grunt nie dostarcza dostatecznej ilości materiału, przerzucają się na inne tereny, byle tylko coś wynaleźć, byle podburzająca robota na jedną minutę nie ustała.

Oto nowy „argument", prosto z igły: Żydzi litewscy są przeciwni porozumieniu pomiędzy Polską a Litwą. Prasa żydowska na Litwie wypowiada się z niechęcią o nawiązanych dopiero co stosunkach polsko - litewskich.

Najpierw wpadł na ten pomysł „Dziennik Narodowy" a po nim krakowski sanacyjny Mädchen für alles — „I.K.C." Oba te dzienniki robią całą aferę z artykułu, który rzekomo miał się ukazać w jakimś żydowsko - litewskim tygodniku pod nazwą „Apzwalgas".

Nie znamy pisma żydowsko - litewskiego tej nazwy i nie wiemy, co tam takiego napisano. Nasze bogate doświadczenia pouczyły nas, że do cytat z prasy żydowskiej, przytoczonych w pismach antysemickich, należy odnosić się bardziej niż ostrożnie. Przyjmijmy jednak, że wspomniane pismo jest istotnie żydowskie i że napisało tak, jak to cytuje „Dziennik Narodowy" i „I.K.C." Cóż z tego wynika?

Dla podżegaczy jest rzeczą jasną: jest to jeszcze jeden dowód, że Żydzi są wrogami Polski! Ależ to samo przecież, o ile nie znacznie ostrzej, pisały wszelkiego rodzaju inne pisma l i t e w s k i e. Nie jest dla nikogo nowiną, że opinia publiczna na Litwie została podburzona przeciwko Polsce. Inaczej przecież być nie mogło w tego rodzaju atmosferze zadrażnień, która trwa przez lat osiemnaście. Ale do prasy litewskiej podżegacze nie mają żadnych pretensji. Z pretensjami przychodzą tylko do pism żydowskich...

Rzecz jasna, że nie chodzi tu tyle o Żydów litewskich ile o własnych — p o l s k i c h. Jeśli Żydzi litewscy są „wrogami Polski", można to przecież wykorzystać jako materiał zapalny, można z tego upiec własną pieczeń antysemicką, na własny użytek. Przy tym podżegacze udają naiwnych, udają że nie wiedzą, iż Żydzi litewscy są obywatelami litewskimi, którym wolno podlegać tym samym nastrojom, którym ulegają inni obywatele państwa, i że bynajmniej nie muszą odnosić się do Polski inaczej, aniżeli każdy inny Litwin.

Co jednak w tej sprawie najbardziej jest charakterystyczne, to sam fakt, że „Warsz. Dziennik Nar." i „I.K.C." domagają się od Żydów litewskich sympatii dla Polski i poparcia stanowiska polskiego. Sądzimy otóż, że jeśli ta sympatia jest istotnie Polsce potrzebna, to przecież są środki ku temu, ażeby ją zdobyć. Ale nasze „Dzienniki„ i „Kurierki" robią stale wszystko co mogą, by wszelką myśl o tych środkach, prowadzących do zdobycia sympatii zwalczać. Ileż więc zuchwalstwa trzeba mieć, i jakie miedziane czoła, by później przychodzić do Żydów litewskich z żalami i pretensjami!

A. EINHORN

Rekonstrukcja rządu Negrina

Barcelona 6. 4. (R) Gabinet Negrina uległ rekonstrukcji. Skład nowego rządu Negrina przedstawia się w sposób następujący: premier i minister obrony narodowej — Negrin, sprawy zagraniczne — Alvorez del Vayo, sprawy wewnętrzne — Paulino Gomez, rolnictwo — Uribe, sprawiedliwość — Gonzalez Pena, finanse — Zospe, praca Ayguade, komunikacja — Ginez de los Rios, roboty publiczne — Vealo, oświata — Blanco.

Ponownie dano wyraz szczerej woli...

Warszawa, 6. 4. PAT. W dniu wczorajszym zakończyły się, po dwudniowych rokowaniach, polsko - niemieckie rozmowy prasowe. W wyczerpującej dyskusji omówiono wszystkie elementy kształtowania się opinii publicznej, przy czym ponownie dano wyraz szczerej woli uczynienia wszystkiego, by rozwijać dzieło pokoju we wzajemnych stosunkach w duchu polsko-niemieckiego układu z 26 stycznia 1934 roku oraz deklaracji o traktowaniu mniejszości z listopada 1937 roku.

Ponadto obie delegacje uważają za pożądany bezpośredni kontakt również między przedstawicielami prasy obu krajów, widząc w nim cenne uzupełnienie obustronnych stosunków prasowych. Rokowania prowadzone między obu delegacjami w sposób otwarty i szczery będą kontynuowane pod koniec bieżącego roku w Berlinie.

—<>—

Komu nie wolno głosować?

Wiedeń, 6. 4. Urząd namiestnika Rzeszy w Austrii donosi, że wbrew krążącym pogłoskom stwierdzenie dokumentami aryjskiego pochodzenia obywateli uprawnionych do głosowania w czasie plebiscytu, nie jest obecnie wymagane. Jedynie Żydom nie wolno głosować i to nawet w wypadku, jeśli omyłkowo zamieszczono ich na listach wyborców.

Wybory w jednym z okręgów Londynu -- barometrem nastrojów politycznych w Anglii

Londyn, 6. 4. PAT. W dniu dzisiejszym odbywają się w jednym z południowo-zachodnich okręgów londyńskich w West Fullham wybory uzupełniające do parlamentu, spowodowane śmiercią dotychczasowego posła konserwatywnego do Izby gmin. Okręg West Fullham był zawsze w posiadaniu konserwatystów z jedynym wyjątkiem w r. 1929. Okręg West Fullham zamieszkany jest przez sfery drobnego mieszczaństwa i inteligencji zawodowej oraz urzędników. Okręg ten uważany jest w obecnych warunkach za typowy dla poglądów tych wyborców, którzy nie posiadając wyraźnego oblicza polityczno - partyjnego, zazwyczaj decydują o wyniku wyborów w jedną lub drugą stronę. Naprzeciw siebie stoją w West Fullham młody kandydat konserwatystów miejscowy businessman, oraz pociągająca swoją urodą kandydatka Labour Party miejscowa lekarka chorób dziecinnych. Cała Anglia z największym zainteresowaniem oczekuje wyników dzisiejszych wyborów uzupełniających, które są pierwszymi wyborami od czasu ustąpienia min. Edena, zajęcia Austrii przez Niemcy i deklaracji Chamberlaina o polityce zagranicznej.

W wyborach poprzednich w 1935 r. konserwatyści zdobyli 18.461 głosów, a kandydat Labour Party otrzymał 14.978 głosów. Większość konserwatywna wyniosła więc wówczas 3.483. W r. 1931 konserwatyści zdobyli 24.257 głosów, a Labour Party, która wobec frontu rządu narodowego poniosła w wyborach w r. 1931 wszędzie dotkliwą porażkę, uzyskała wówczas tylko 12.164 głosy. Większość konserwatystów wyniosła więc przeszło 12 tys. głosów. Poprzednio w r. 1929, gdy Labour Party była u szczytu swoich wpływów, również West Fullham przypadł Labour Party, która wówczas po raz pierwszy zdobyła go od konserwatystów, uzyskując 2.212 głosów większości. Okręg ten jest więc predystynowany do roli barometra prądów politycznych, którym w danej chwili hołdują wyborcy.

Rezygnacja prezesa Klarnera

Warszawa 6. 4. (A) B. minister Klarner podaje się w najbliższych dniach do dymisji ze stanowiska prezesa Związku Izb Przemysłowo - Handlowych. Powodem dymisji b. ministra Klarnera ma być krytyczne ustosunkowanie się kupiectwa do przeprowadzonej ostatnio nowelizacji ustawy o podatku przemysłowym.

Wyrok na Doboszyńskiego uprawomocnił się?

Warszawa 6. 4. (A) Wczoraj upłynął termin wniesienia do Sądu Najwyższego skargi kasacyjnej w sprawie Doboszyńskiego. Okazuje się, że obrońcy Doboszyńskiego skargi kasacyjnej nie wnieśli. Jest prawdopodobnym, że również prokurator nie wniósł skargi. W tym wypadku wyrok na Doboszyńskiego, opiewający na dwa lata więzienia, stałby się prawomocny i Doboszyński już z końcem czerwca opuściłby mury więzienia.

Zaniechano badania stanu umysłowego doc. Cywińskiego

Warszawa, 6. 4. (A) Jak donosiliśmy, wnieśli obrońcy docenta Cywińskiego z Wilna wniosek o zbadanie stanu psychicznego oskarżonego. Ostatnio jednak obrońcy wycofali ten wniosek, a Sąd na posiedzeniu niejawnym postanowił nie zarządzić badania Cywińskiego.

Samochód konsula niemieckiego przejechał żyda

Warszawa, 6. 4. (A) Na moście Poniatowskiego auto sekretarza konsulatu niemieckiego w Warszawie najechało na 39-letniego tragarza Szmula Srebiennika. Auto uległo doszczętnemu rozbiciu wskutek gwałtownego zahamowania. Srebiennika w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Narady na Quai d'Orsay

Paryż 6. 4. (A) Na Quai d'Orsay odbyła się pod przewodnictwem Paul Boncoura doniosła konferencja w której wzięli udział ambasadorowie Francji w Warszawie i Moskwie, posłowie z Budapesztu i Pragi oraz sekretarz generalny ministerstwa i departamentu europejskiego. Jak informują, konferencja poświęcona była wyłącznie rozważaniu sytuacji środkowo - europejskiej po przyłączeniu Austrii do Rzeszy oraz zagadnieniu czechosłowackiemu. Konferencja ta stanowi kontynuację narad nowego ministra spraw zagranicznych z przedstawicielami Francji w państwach środkowo - europejskich, bałtyckich i naddunajskich, których kolejno wzywa się do Paryża.

Wypadek przy pracy

KRAKÓW, 6 kwietnia.

Dziś w godzinach przedpołudniowych, służąca zatrudniona u p. Pietrzyk przy ul. Grzegórzeckiej 25, myjąc okno wypadła na ulicę. Skutki upadku były fatalne. Doznała ona kontuzji kręgosłupa i złamania nóg. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą do szpitala Ubezp. Społecznej.

Nieobliczalne następstwa Anschlussu dla eksportu czechosłowackiego

Praga 6. 4. PAT. Wielkie wrażenie w kołach finansowych wywołał artykuł pozostającego pod wpływami żydowskimi handlowego „Prager Boersen Kurrier". Pismo to, na podstawie szczegółowej analizy cyfr handlu zagranicznego, uzasadnia, iż czeskie gospodarstwo, które nastawione było w bardzo wysokim stopniu na eksport, popadło obecnie, po dokonanym Anschlussie, pod niebywałą zależność od Niemiec. Znaczne pozycje dotychczasowego eksportu czeskiego np. w dziedzinie węgla, który zakupywała ostatnio Austria, raptem znalazły się bez nabywców. Jednocześnie przy pomocy odpowiedniej polityki w stawkach za transport, Niemcy mogą utrudniać a nawet uczynić zupełnie nierentownym wywóz czeski także do innych krajów, prócz Niemiec i Austrii. Pismo doradza jak najszybsze porozumienie gospodarcze z Rzeszą, stwierdzając, iż w przeciwnym razie konsekwencje dla gospodarki czeskiej mogą być wprost nieobliczalne.

Rząd powstańczy znosi autonomię Katalonii

Burgos, 6. 4. (R) Wczoraj pod przewodnictwem gen. Franco odbyło się 7-godzinne posiedzenie rady ministrów, na którym postanowiono uchylenie statutu autonomicznego Katalonii oraz nadanie miastu Husesca, które stawiało 20-to miesięczny opór oblegającym siłom rządowym, tytułu „miasta bohaterów".

Front aragoński przestał istnieć

Salamanka, 6. 4. (R) Oficjalnie komunikują, że korpus aragoński sforsował rzekę Ribagorzona. zajął miasto Ibars de Noguera i osiągnął 14-y kilometr na szosie, prowadzącej do Balaguer. Inny oddział zajął m. Grenona, forsując rzekę Farfana. Miejscowość Menarguens, położoną przy ujściu rzeki Tarfana do rzeki Segre wojska gen. Franco również zajęły. Natarcie na południe trwa.

Front aragoński de facto przestał istnieć. Armia gen. Moscardo, działająca na północ od Leridy, rozpoczęła marsz w kierunku wojsk gen. Yague i osiągnęła m. Balaguer (27 km na północny wschód od Leridy). Wojska gen. Franco zbliżają się do rzeki Noguara Pallaresa, równoległej do rzeki Noguera Ribagorzana. Obie te rzeki dostarczają ponad 60 proc. energii elektrycznej zużywanej przez Barcelonę i główne ośrodki przemysłowe Katalonii.

Powstanie antysowieckie w Turkiestanie chińskim

Tokio. 6. 4. (R) Z mongolskiej prowincji Suiyuan donoszą o powstaniu 8 tys. żołnierzy — pod wodzą gen. Orato Baszi przeciwko prosowieckiemu rządowi w Turkiestanie chińskim. Przy poparciu wojsk muzułmańskiego gen. Ma Czung Yinga utworzono wielką armię muzułmańską, której część wyruszyła w kierunku m. Akosu (400 km na północ od m. Htoien w południowo zachodniej części prowincji Sinkiang). Generałowie Orato Baszi i Ma Czung Ying proklamowali „świętą wojnę przeciwko komunizmowi" jeszcze latem ub. roku, usuwając sowietofilskich urzędników chińskich z obszarów Hotien i Kasz.

Notowania giełdy warszawskiej

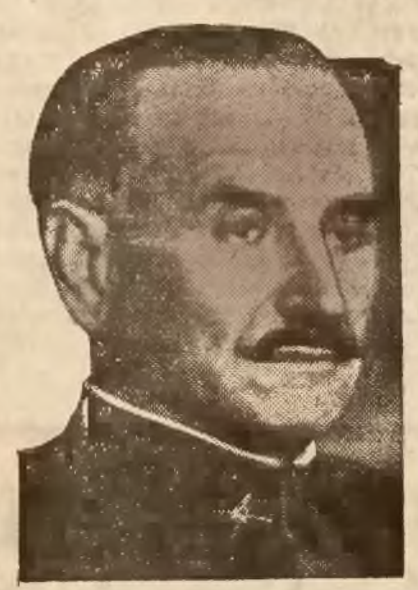
Warszawa. 6. 4. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 112, Żyrardów 68, Ostrowiec kie 55, Cukier 35, Starachowice 37, Lilpop 68. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 81 1/2, 3 proc. inwestycyjna II em. 80 1/2, 4 proc. dolarowa 41, 5 proc. konwersyjna 69 1/2, 4 pół proc. wewn. grube odcinki 65 1/2, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 66. Tendencja utrzymana.

SYLWETKI DNIA

Kariera radio-generała



Gen. Queipo de Llano

W jednym z pism zagranicznych ukazał się ostatnio ciekawy artykuł o gen. Queipo de Llano, właściwym szefie propagandy rządu powstańczego, speakerze z szlifami generalskimi, który co wieczora obwieszcza światu przez radio sewilskie o zwycięstwach powstańców.

Autor artykułu, opierając się na informacjach hiszpańskich, twierdzi, że Queipo de Llano jest najmniej zdolnym i najmniej umiejącym oficerem armii hiszpańskiej. Hiszpania od stu lat miała najgorszy i najniedołężniejszy korpus oficerski, jaki sobie tylko można wyobrazić. Korpus ten prowadził nieszczęsny kraj od jednej klęski do drugiej.

W 19-tym stuleciu Hiszpania straciła w 11-tu wojnach 4 milj. zabitych i musiała odstąpić olbrzymie obszary swego potężnego ongiś państwa kolonialnego, na którym mieszkało ponad 15 milj. ludzi. W 20-tym wieku prowadziła niefortunne wojny w Maroku, gdzie niedołężni generałowie potrzebowali 200 tysięcy żołnierzy, by pokonać 6000, dosłownie sześć tysięcy tubylców. Zginęło wtedy 10 tysięcy Hiszpanów, a wojna pociągnęła za sobą całkowitą niemal ruinę finansową, której następstwem był upadek monarchii.

Za czasów dyktatury Primo de Rivery Queipo de Llano był dowódcą brygady, kiedy jednak wykazał całkowity brak talentów wojskowych dyktator odebrał mu komendę i dał mu bezterminowy urlop. Wtedy Queipo de Llano, człowiek będący nałogowym pijakiem i tchórzem, pragnąc zemścić się na dyktatorze, kolportował o nim po kawiarniach najrozmaitsze plotki uwłaczające czci Primo de Rivery.

Historia skończyła się w ten sposób, że pewnego razu w jednej z kawiarni synowie dyktatora spoliczkowali publicznie generała, który uciekając przed napastnikami biegł przez ulice miasta, wzywając głośno pomocy i trąc obolałe policzki. W ostatnim roku dyktatury przyłączył się do kół konspirujących przeciw dyktaturze i monarchii, ale w momencie niebezpieczeństwa uciekł do Francji. I oto stało się coś zgoła nieoczekiwanego. — Spensjonowany generał, wydalony przed laty z armii, wypłynął nagle na widownię wyciągnięty z nicości zapomnienia przez prezydenta republiki Alcalę Zamorę, który powodowany jakimiś dziwnymi doprawdy sympatiami, mianował generała Queipo de Llano szefem swego domu wojskowego, a w jakiś czas potem ożenił jednego z swych synów z córką generała.

Mimo łask i zaszczytów, jakimi obsypywał go prezydent Queipo de Llano skorzystał ze sposobności i w roku 1936 przeszedł na stronę powstańców. Coprawda generał Franco ocenił sprawiedliwie jego zdolności i nie powierzył mu dowództwa żadnej armii, lecz mianował go tylko komendantem garnizonu w Sewilli i szefem propagandy na terytoriach południowych.

Jako komendant Sewilli odznaczył się podobno niezwykłym wprost okrucieństwem w stosunku do jeńców i ludzi podejrzewanych o sprzyjanie rządowcom. Umiał też zatwiać przy tej sposobności swoje porachunki osobiste. Tak np. kazał stracić syna generała Burguette, gdyż generał ów był jego osobistym przeciwnikiem. Jeszcze za czasów Alfonsa XIII. generał Burguette był dwukrotnie prezydentem sądu wojennego, który skazał Queipo de Llano raz za tchórzostwo na froncie marokańskim, a raz za pewne niezbyt uczciwe machinacje finansowe. Stary generał przebywający od wybuchu powstania w Paryżu, ogłosił obecnie w formie listu otwartego broszurę pt. „Oskarżam", w której zestawia wszystkie zarzuty przeciw Queipo de Llano i odsłania ciemne strony jego przeszłości.

B. W. ŚWIĘCICKI

Antysemityzm droga do bestializacji człowieka

Naczelny redaktor wychodzącego w Wilnie organu demokratycznego „Kurier Powszechny" p. B. W. Święcicki rozpoczyna na łamach swego pisma cykl artykułów o antysemityźmie. Pierwszy artykuł, pod przytoczonym powyżej nagłówkiem, pozwalamy sobie przedrukować w całości:

Antysemityzm stał się chorobą nagminną nie tylko w Polsce, co nie wymaga specjalnego udowodnienia. Okoliczność ta jednak nie usprawiedliwia milczenia w tej sprawie ludzi wiedzy i duchowych przewodników narodu którzy chyba świadomi są ujemnych jej skutków pod każdym względem.

Gorzej jest, że symptoma psychozy antysemityzmu przejawiają się również w górnych warstwach społeczeństwa polskiego i udaremniają wszelką akcję zapobiegawczą.

Dzień każdy dostarcza nam coraz nowych, coraz smutniejszych dowodów tolerowania jawnych, sprzecznych z zasadami wychowawczymi, a nade wszystkie etyką chrześcijańską faktów gwałtów duchowego chamstwa.

W gwałtach tych przejawia się pogarda dla prawa, pogarda dla wiedzy, pogarda dla honoru i godności ludzkiej.

Czyż mamy tych gwałtów przytaczać tutaj przykłady? Czy choćby przykłady Przytyka i Brześcia nie wystarczały, ażeby uderzyć na alarm przed grożącym Polsce niebezpieczeństwem anarchii?

Jak oceni ten fakt przyszły badacz obyczajów publiczn. w współczesnej Polsce, że... końcowym efektem tamtych krwawych zajść było w istocie wprowadzenie „ghetta ławkowego" na wyższych uczelniach numerus clausus do samorządu wolnych zawodów i niemalże jednomyślnie przeforsowanie w Sejmie pod pretekstem humanitaryzmu ustawy p. Dudzińskiego o zniesieniu uboju rytualnego.

Sprawę stawiam zasadniczo i zastrzegam się, że chodzi mi tutaj o spowodowanie jak najbardziej rzeczowej dyskusji na temat pod wpływem panującej psychozy pozornie przesądzony.

Tu nie chodzi o obronę interesów żydowskich, iecz o obronę najżywotniejszego właśnie interesu polskiego: zagrożonego przez rozwijający się w przeważającej formie proces bestializacji człowieka, chodzi o ratowanie najdroższego skarbu: dziecka polskiego, które nie może wzrastać w nienawiści do bliźniego i od zarania życia mieć zamęt w umyśle przez godzenie zasad chrystianizmu z prawem dżungli.

Chodzi o to, że dziecko wychowywane w pogardzie dla innego dziecka, wzrastające w przeświadczeniu swojej wyższości wobec swego rówieśnika innej narodowści, czy wyznania — staje się gruntem podatnym dla rozwoju najgorszych instynktów i nie wytworzy gatunku moralnie zdrowego człowieka.

W tej chwili, gdy na t. zw. odcinku żydowskim mamy pewnego rodzaju zawieszenie broni, „pieredyszkę" po odniesionych sukcesach antysemityzmu nadążą się — uważam — specjal na sposobność do podjęcia rzeczowej i jaknajbardziej zasadniczej dyskusji.

Od tego zaczynam i to postaram się uzasadnić w następnych artykułach, że kwestii żydowskiej odmawiam pierwszeństwa wśród innych aktualnych kwestii w Polsce, że uważam ją za kwestię sztucznie stworzoną i jeszcze bardziej sztucznie rozdętą, za plon małych gierek w polityce, za ujeżdżoną szkapę wojującego nacjonalizmu, biorącą udział w wyścigu o władzę.

Ponure widma średniowiecza

Bajka o mordzie rytualnym przyczyną zajść antyżydowskich

Białystok 6. 4. Urząd Wojewódzki w Białymstoku ogłasza następujący komunikat urzędowy:

W dniu 5 kwietnia w miasteczku Dąbrowa w pow. sokólskim zdarzył się następujący wypadek: w czasie rewizji dokonywanej w sklepie Chany Ezrowicz przez trzech urzędników kontroli skarbowej w poszukiwaniu tytoniu, pochodzącego z przemytu, przybył przypadkowo do tego lokalu 12-letni Włodzimierz Kalenik poszukujący krawca, mieszkającego w tym domu.

Chana Ezrowicz, korzystając z wejścia chłopca usiłowała zbiec. Jeden z urzędników przeprowadzających rewizję zamknął drzwi, ażeby przeszkodzić ucieczce. Przerażony chłopiec wybił szybę w oknie, ażeby wydostać się na zewnątrz.

Podczas wyskakiwania przez okno skaleczył sobie rękę i twarz. Znalazłszy się na ulicy chłopiec począł krzyczeć, że Żydzi chcą go „zarżnąć na mace".

Krzykiem tym wywołał zbiegowisko pośród ludzi zebranych w tym dniu na jarmarku. Tłum podekscytowany widokiem pokrwawionego chłopca rzucił się bezkrytycznie na stragany żydowskie, niszcząc częściowo je i wybijając szyby w niektórych domach.

W czasie tego zamieszania kilka osób zostało poturbowanych. Przybyły na miejsce silniejszy oddział policji zaprowadził w krótkim czasie spokój i porządek. Kilkanaście osób w związku z tym zajściem zostało aresztowanych.

Ważą się losy rządu Bluma

Paryż, 6. 4. Na propozycję komisji finansowej Izby deputowanych dalszy ciąg dyskusji nad projektami ustaw finansowych odroczono do środy. Posiedzenie Izby zakończyło się o godz. 23 m. 45.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej. Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce.

Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Banister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przed stawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości.

Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

21)

— Hm — chrząknąłem.

— Będąc na twoim miejscu, miałabym się na baczności. Pohamuj trochę twoją figlarność. Masz zbyt silnie wyrobiony zmysł śmieszności, i w tym cała bieda. Jesteś gotów na wszystko, byleby mieć powód do śmiechu. No, dobranoc, kochanie

— Dobranoc.

— Dobrze ci w łóżeczku?

— Owszem doskonale, dziękuję.

— Staraj się jak najprędzej zasnąć. Jutrzejszy dzień będzie bardzo urozmaicony. — Spojrzała na mnie znacząco, czego nie rozumiałem. — Nie będziesz miał ani chwilki czasu.

— Przypuszczam, — mruknąłem, nie chcąc zdradzić się ze swoją nieświadomością.

— Wszystko naznaczono na wieczór.

— Wiem o tym.

— No, to śpij zdrowo.

Pocałowała mnie w głowę i wyszła, pozostawiając rozmyślaniom. Przekonałem się, że jako Józef Cooley ciągle stawaiem w obliczu zagadek, i że dopóki nie uchwycę właściwego ich wątku w wielu wypadkach nie zdołam zrozumieć, co do mnie mówią i o mnie mówią. Bardzo to przykre, ale nie było na to rady.

Leżałem więc w łóżku, patrząc w zamyśleniu w okno, które teraz zamieniło się w ciemny podłużny prostokąt z kilkoma błyszczącymi na jego tle gwiazdami. Podczas gdy patrzyłem, gwiazdy nagle zniknęły. Jakieś ciało stałe wcisnęło się między nie a moją osobę, a równocześnie usłyszałem szuranie nogi, opierającej się o parapet.

Przekręciłem kontakt i ujrzałem, że w środku pokoju stoi jakaś postać. Była to postać nieco bawołowata, ubrana w spokojny, popielaty garnitur. Dolne jej kończyny tkwiły w niebieskawych skarpetkach, dobranych do koloru zgrabnego krawata i przechodzących nieznacznie w gustowne zamszowe trzewiki. Zresztą, co tu dużo gadać. Był to po prostu trzeci lord Havershot we własnej osobie.

— Serwus! — zawołała postać z wielką werwą i zadowoleniem w głosie. — Wreszcie przyszedłem.

ROZDZIAŁ XI.

Pierwszą rzeczą, jaką zauważyłem, patrząc na nowe i ulepszone wydanie małego Józia Cooley'a, był fakt, że nie zdawał się ani trochę stropionym tym, co się stało. Przemiana widocznie wywarła na nim małe tylko wrażenie, albo nie wywarła żadnego. Był zupełnie spokojny i zrównoważony. Słowo „beztroski" może najlepiej oddawałoby ten jego stan. Zbliżył się do mego łóżeczka i usiadł na nim, jakby nie miał żadnych kłopotów.

Przypuszczam, że w Hollywood każdy z czasem uczy się przystosowywać do okoliczności, więc po dłuższym pobycie w tym mieście niczym się już człowiek nie przejmuje; nawet, gdy zbudziwszy się rano stwierdza, że znalazł się w obcym jakimś ciele. Po prostu mówi się: „Aha, to jest czyjeś inne ciało. Ślicznie". I żyje się dalej, jak nigdy nic. Jego pierwsze słowa wcale nie odnosiły się do zmiany, jaka w nas zaszła, ale do mego kolacyjnego jadłospisu.

— Śliwki, — rzekł, wzdragając się na widok pestek. — Naturalnie, że musiały być śliwki. Zdaje mi się, że na całym świecie nie ma dziecka, któreby zjadło więcej śliwek suszonych niż ja. No, życzę ci dobrego apetytu.

Mrucząc coś pod nosem na temat szpinaku, wydobył z kieszeni marynarki nieco sfatygowany wafelek z lodami i strzepnął zeń nieco kurzu.

Widok ten poruszył mnie głęboko. Każdy nerw mego ciała domagał się tych lodów.

— Słuchaj, pozwól mi liznąć! — zawołałem głosem drżącym ze wzruszenia.

Podał mi wafelek bez wahania.

— Proszę bardzo, — rzekł uprzejmie. — Zjedz pan wszystko. Dziwna rzecz, ale lody nie smakują mi już tak, jak dawniej. Mogłem ich dawniej zjeść tyle, ile sam ważyłem, teraz jednak nie nęcą mnie. I to samo jest z czekoladą, ciastkami, tortami, nugatem i...

— Przestań. — zawołałem gwałtownie, przerywając mu.

— Co się stało?

— Nie wymieniaj tych rzeczy w mojej obecności. Czy myślisz, że jestem z kamienia?

— Ach, przepraszam...

Nastąpiło milczenie, podczas którego załatwiłem się z lodami.

— Jak pan paradnie wygląda, — zauważył.

— I ty paradnie wyglądasz, — odpowiedziałem.

— Zdaje mi się, że obaj wyglądamy niezgorzej, — zakonkludował pogodnie. — Jak to się wszystko stało, jak pan myśli? Dla mnie było to wielką niespodzianką. Zbudziłem się w innym pokoju, i jakiś obcy dentysta podawał mi szklankę wody i kazał płukać usta. Potem przekonałem się, że jestem kimś innym, spojrzałem w zwierciadło, i ujrzałem, że jestem... panem! Alem się uśmiał!

—Przyznaję, że nie widzę nic w tym śmiesznego.

— Być może, ale mnie się to wówczas niesłychanie podobało. Mówię sobie: „Hallo! coś tu jest nie w porządku!" Czy nie ma pan pojęcia, jak to się wszystko mogło stać?

Wyłożyłem mu moją teorię, że nastąpiła zmiana w czwartym wymiarze. Zgodził się zupełnie na moją tezę.

— Istotnie, tak musiało być. Przy naszej administracji nigdy nie wiadomo, co się stanie w następnej chwili.

— Mniejsza zresztą o to, jak się to stało. Rzecz w tym, że to wszystko jest bardzo nieprzyjemne i niewygodne. Chciałbym wiedzieć, jak my się do licha z tego wykaraskamy.

— Nie widzę żadnego sposobu.

— Moglibyśmy złożyć odpowiednie oświadczenia.

— To znaczy powiedzieć ludziom, że ja to pan, a pan to ja. Oczywiście, możemy to zrobić, jeżeli chcemy się znaleźć w czubkach.

— Myślisz, że taki byłby skutek?

— A co, może nie?

— Przypuszczam, że tak, — odpowiedziałem po namyśle. — Tak tak, masz stuprocentową rację.

Nie było co do tego wątpliwości. Chłopiec ten był widocznie bardzo bystry i rozgarnięty. Dom obłąkanych z pewnością czekałby nieuchronnie człowieka, któryby rozpowiadał o sobie tego rodzaju niedorzeczności. Zrozumiałem, że nie skończyłoby się tylko na niedowierzaniu, jak to pierwotnie przypuszczałem, lecz że trzeba by się liczyć z kaftanem bezpieczeństwa i celą wykładaną wojłokiem.

— Zresztą — dodał mój gość — nie mam ochoty zmieniać sytuacji. Uważam, że jest dla mnie pomyślna i bardzo mi się podoba.

Wprawdzie miałem wobec niego pewne zobowiązania, za poczęstowanie mnie wafelkiem z lodami, mimo to jednak denerwował mnie trochę. Był stanowczo zbyt sprytny. (C. d. n.)

W pętli paragrafu

Z ulicy Warszawskiej

Pan Ignacy jest właścicielem restauracji przy ulicy Warszawskiej. Restauracja nosi szumną — zapewne dlatego, bo i szumowiny ją odwiedzają — nazwę „Café de la Bohéme."

Są restauracje, w których wszystkiego jest w bród. W restauracji pana Ignaca jest tylko brud. I lokal ponury i zaśmiecony i obrusy poplamione i nakrycia źle umyte i w potrawach znajdują się rude dowody kulinarnego kunsztu pani Ignacowej.

— Alembik! — mówi pan Ignac, gdy pokazuje mu się włos wyciągnięty ze zupy — to pana własny włos.

— Ależ ja nie jestem rudy! — oponuje klient

— Ale pana włos — obstaje pan Ignac przy swoim — pana włos, bo pan za niego zapłaci.

To jednak tylko w chwilach dobrego humoru. Normalnie pan Ignac krzyczy.

— Alembik! — krzyczy. — Niech pan nie szuka włosów, to pan nie znajdzie.

Pan Ignac ma w sobie coś z dyktatora. Jest analfabeta. Jest władczy. Terroryzuje klientelę. Klientela, to domokrążcy, akwizytorzy, biedacy. Jadają u pana Ignaca, mimo wszystkich alembików, bo obiad kosztuje pięćdziesiąt gr.

La bohéme, to po polsku cyganeria. Zjada się obiad i jest się głodny. Cygaństwo tkwi tu nie tylko w nazwie, ale także w jadle, po którym odczuwa się głód.

Domokrążcy jednak, akwizytorzy, biedacy nie dysponują większymi kwotami. Za pięćdziesiąt groszy ocyganiają swój głód.

W restauracji pana Ignaca zjawił się w ubiegłym miesiącu niezwykły gość — pan Tadeusz Śpiewak, były śpiewak operowy. Pan były śpiewak bawił w Krakowie przejazdem — przyjechał z Warszawy — i idąc ulicą Warszawską, zwabiony cudzoziemską nazwą zaszedł do „Café de la Bohéme."

Bohéme a prawdą spodziewał się, że zje obiad. Obiadu jednak nie zjadł. Przez włosy pani Ignacowej. Nie żeby romans z nią miał i romantyczny pukiel włosów mu dała. Wrażliwemu śpiewakowi wystarczył jeden włos — w ziemiakach.

— A to co? — zwrócił się do pana Ignaca, pokazując mu długi włos o kolorze wypolerowanej miedzi.

— Alembik! — odpowiedział pan Ignac.

Pan Ignac ma słabość do cudzoziemskich nazw — „Café de la Bohéme", alembik. „Alembik" oznacza u niego i nic i wszystko i psiakrew, zależnie od okoliczności.

Ale wrażliwy śpiewak musiał dopatrzyć się w obcym słowie jeszcze innego znaczenia, w odpowiedzi bowiem rzucił talerz i ziemiakami i miedzianym wspomnieniem pani Ignacowej na podłogę. Pan Ignac zareagował na to w właściwy sobie sposób.

Wczoraj stanął przed sądem oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała byłego śpiewaka Tadeusza Śpiewaka.

— Alembik! — próbował mydlić oczy sądowi.

Został jednak przywołany do porządku i języka polskiego. Pozbawiony możliwości używania makaronizmów, stracił swadę.

Sąd skazał go na dwa miesiące aresztu z zawieszeniem na trzy lata.

Przy temperamencie pana Ignaca jest to — alembik! — zawieszenie na włosku. Na rudym włosku. HOROW.

Brylant -- symbol cesarskiej korony

Hitlerowcy wiedeńscy w poszukiwaniu „Florentyńczyka"

Ozdobą cesarskiej korony Austrii był wspaniały 136-karatowy brylant t. zw. „Florentyńczyk". Oszlifowany w podwójne płatki róży, o odblasku zlekka zabarwionym, brylant ten robił wrażenie misternie utkanej pajęczyny.

Drogocenny klejnot dynastii Habsburgów pragnęliby dzisiejsi panowie Wiednia ofiarować führerowi. Nie tyle ze względu na jego wartość, ile ze względu na symboliczne znaczenie klejnotu. Jego posiadanie było równoznaczne z dzierżeniem prawowitej władzy.

CO SIĘ STAŁO Z „FLORENTYŃCZYKIEM"?

W czyje ręce dostał się on po abdykacji cesarza Karola?

Odpowiedzi na to udzielić mogłaby jedynie eks-cesarzowa Zyta. Ale wobec zbyt wielkiego zainteresowania tym brylantem ze strony wiedeńskich nazistów — milczy ona przezornie.

Niedawno jeszcze, w okresie, kiedy Austriakom nie mówiono, iż „na Gemütlichkeit czas będzie po plebiscycie", kiedy arcyksiążę Otto, dziedzic wspaniałej korony cesarskiej, kształcił się na wygnaniu na przyszłego władcę niepodległej Austrii — matka jego wyraźnie oświadczyła:

— Nie jest prawdą, iż „Florentyńczyk" zginął lub został sprzedany po abdykacji cesarza Karola. Znajduje się on w pewnych i zaufanych rękach. Zostanie zwrócony przez obecnego posiadacza lub jego potomków przyszłemu cesarzowi Austrii, w dniu jego koronacji. Bez względu na to, czy tym cesarzem będzie mój syn, arcyksiążę Otto, czy inny, i czy nastąpi to jutro lub za sto lat...

Czas mijał. Przyszedł „Anschluss" i Austria znikła z mapy Europy...

ZA JEDNEGO FLORENA...

Pierwszym znanym właścicielem tego 136-karatowego brylantu był książę Burgundii, Karol Śmiały. Nigdy się z nim nie rozstawał. Podczas bitwy pod Grandson książę zrzucony został z konia i w rozgardiaszu walki, klejnot gdzieś się zawieruszył. Przypadkowo znalazł go w polu jeden z żołnierzy i schował do kieszeni to błyszczące „szkiełko".

W ślad za wojskami Karola Śmiałego ciągnęli kupcy i handlarze, skupując pochodzące z grabieży przedmioty. Jeden z nich, rodem z Florencji, nabył „świecidełko" od nieświadomego znalazcy za... jednego florena.

...I ŻYCIE

Po kilku miesiącach kupiec zgłosił się na dwór księcia Mediolanu, Ludwika Sforzy. Florentyńczyk opisał mu dokładnie przebieg bitwy pod Grandson, poczem wyjął to wspaniałe „szkiełko", nabyte okazyjnie (za ile tego oczywiście nie mówił) i zaproponował sprzedaż. Nie przypuszczał, że nie tylko nic za to nie otrzyma ale jeszcze sam zapłaci... własną głową.

Nieszczęsnego kupca kazano stracić.

Od tej pory brylant otrzymał nazwę „Florentyńczyk".

PREZENT DLA CESARZA AUSTRII

Wartość brylantu rosła. Nabył go papież Juliusz II i w prezencie podarował cesarzowi Austrii.

Legenda mówi, iż papież otrzymał w podzięce inny wspaniały klejnot, również należący przedtem do Karola Śmiałego i również przez niego zgubiony na polu bitwy pod Nancy, gdzie Karol Śmiały poległ. Brylant ten, to towarzysz broni „Florentyńczyka", znajdować się ma, podobno, pośród drogocennych kamieni, zdobiących po dziś dzień koronę papieską.

Według innej wersji o losach „Florentyńczyka" miała go otrzymać w r. 1665 Maria Teresa Austriacka z rąk swego męża Franciszka Lotaryńskiego.

Pewnym jest tylko to, iż cesarz Franciszek-Józef umieścić kazał wspaniały ten klejnot pośrodku swej cesarskiej korony.

W BEZPIECZNYM UKRYCIU

Po wojnie i abdykacji ostatniego cesarza Austrii, powierzył on pieczę nad klejnotami dworskimi kilku „zaufanym osobom". Kiedy po woj nie zażądał od nich pieniędzy pod zastaw niektórych kamieni z cesarskiej korony, spotkała eks-cesarza bolesna niespodzianka: część klejnotów sprzedano w Amsterdamie.

Los „Florentyńczyka" jest nieznany. Nie było go wśród sprzedanych brylantów. Krążą natomiast pogłoski, iż schowany został rzeczywiście w bezpiecznym miejscu, na terenie Szwajcarii.

Eks-cesarzowa Zyta mieszka z wnuczkami w Belgii, w szarym, smutnym zamku Steenockerzel. Nie ujrzy ona zapewne nigdy swego syna na tronie Austrii, w koronie cesarskiej z błyszczącym pośrodku „Florentyńczykiem"...

Czy klejnot ten otrzyma kiedykolwiek Hitler i to jest wątpliwe.

J. TOURNAY

SPADOCHRON

Oblicze jasnowidzącej zastygło w transie. Policzki, pomimo grubej warstwy różu, poszarzały, usta się zacięły. Ściskając konwulsyjnie w ręku chusteczkę Marty, czekającej trwożnie na odsłonięcie przed nią wyroków losu, wpatrywała się bez zmrużenia oczu w leżącą przed nią kryształową kulę.

— Widzę... widzę... — rozległ się stłumiony szept.

— Co pani widzi?

— Ludzi, cały tłum, napływający potokiem...

— Co więcej?

— Mężczyzna staje na skalnym występie, wysoko... strasznie wysoko. Trudno mi go dojrzeć... Och, widzę! Na ramieniu ma jakby worek.

— Może to spadochron?

— Nie wiem. Nie widzę.

— Niech pani dobrze patrzy!

— Połyskują metalowe części jakiejś klamry... Ubrany jest szaro.

— Co dalej?

Jasnowidząca wydała przeraźliwy krzyk.

— Skoczył w przepaść! Spada jak kamień.

— Nad jego głową pojawił się obłok... albo wielki biały kwiat...

— Czy spadochron?

— Być może! Nie jestem pewna. Teraz już wolniej spada.

Wymalowana wyrocznia zerwała się z krzesła. Przycisnęła dłonie do skroni.

— Jakież to okropne! — jęknęła, chwytając się za serce. — Ludzie popychają się, biegną, pędzą. Stają pod górą. Nachylają się nad czymś. Zajeżdża ambulans. Dwóch mężczyzn wynosi nosze...

— Dosyć! Niech pani nic więcej nie mówi. Wiem wszystko — zawołała Marta z głośnym szlochem.

*

Lucjan, w lotniczym kombinezonie, raz jeszcze sprawdził, czy czego mu nie brak.

Szorstko zwrócił się do żony:

— Nie zapomniałaś niczego?

— Zdaje mi się, że nie — wykrztusiła zdławionym głosem.

W zdetronizowanym Wiedniu

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego")

WIEDEŃ, w kwietniu.

Możnaby pomyśleć, że nagle znaleźliśmy się, jeżeli nie na placu boju, to tuż obok. Zupełnie tak samo wyglądały — podczas wojny światowej — Belgia, północ Francji, wybrzeża Marny i Sommy.

Wszystko zostało zmilitaryzowane. Wszędzie, w samym Wiedniu, w jego okolicach, na całej prowincji — zakwaterowane są wojska różnych rodzajów broni: piechota, kawaleria, artyleria i oddziały zmotoryzowane. — Wszędzie rozstawione są tanki, ciężkie armaty, lawety i wozy pułkowe. Przez ulice pędzą wojskowe samochody, ciężarówki, ciągną całe obozy.

Z góry to samo: słychać szum motorów i propelerów; po niebie, we wszystkich kierunkach, wałęsają się niemieckie samoloty.

Nowe możliwości... matrymonialne

Na każdym kroku żołnierze, oficerowie, wojskowi lotnicy. — W ciągu kilku pierwszych dni po przewrocie, czuli się oni obco — obecnie zbliżyli się już do miejscowej ludności, i zdobyli w jej gronie moc przyjaciół i naturalnie przyjaciółek. Początkowo chodzili po ulicach grupkami, składającymi się z samych swoich, obecnie spacerują w towarzystwie miejscowych obywateli, a jeszcze częściej — obywatelek.

Na tutejszym rynku matrymonialnym powstały nowe możliwości... Zawiązało się tysiące nowych romansów. Wciąż słyszy się dookoła że taka a taka panna znalazła wśród gości z Niemiec swego „przyszłego", który chce zabrać ją do siebie i ożenić się z nią. Wiedenki cieszą się wielkim powodzeniem u niemieckich synów Marsa.

— Nasze kobiety są wielkie i brzydkie, nie to, co smukłe i piękne Wiedenki! — mówią zdobywcy.

W ogóle niemieccy żołnierze całkiem nieźle się tutaj czują.

— Dobrze byłoby zostać się tu na zawsze! — słychać coraz częściej.

Dzieci w organizacjach politycznych

Germanizacja już się rozpoczęła i należy sprawiedliwie przyznać Niemcom: w ciągu kilku tygodni zrobili oni wielkie postępy. Szczególnie wszędzie tam, gdzie chodzi o podrastające pokolenie. Podlega ono specjalnej pieczy i pracuje się nad nim bez wytchnienia. Gigantyczny aparat propagandy, chwyta w swe macki nawet najmniejsze dzieci. Sześcioletni malcy już należą do różnych partyjnych organizacji, wchodzą w skład związku hitlerowskich pionierów, hitlerowskich skautów, hitlerowskich stowarzyszeń gimnastycznych. Nieco starsze dzieci (naturalnie, oprócz dzieci żydowskich), pełnią już służbę w szeregach t. zw. młodzieży hitlerowskiej, są gońcami narodowo - socjalistycznych naczelników i kierowników, należą do straży honorowej znakomitych członków partii, biorą udział w pochodach, uroczystościach i paradach.

We Wiedniu i okolicach, co krok spotyka się oddziały „Hitler - Jugend" — młodzieży hitlerowskiej. Występują one z pieśniami, często z muzyką. Niekiedy przejeżdżają całymi partiami na wozach. Wszyscy chłopcy obwieszeni narodowo - socjalistycznymi odznakami, a na prawym rękawie widnieje czerwona opaska ze swastyką.

— Całkiem przestali pracować i nie chcą się uczyć! — żalą się rodzice.

Nagle...

Nie bacząc na to, że od chwili przewrotu, minęło już kilka tygodni, Austriacy nie mogą przyjść do siebie ze zdumienia. Wszystko to było osobliwie nieoczekiwane. A nawet zwolennicy przyłączenia Austrii do Niemiec nie oczekiwali, że wszystko przyjmie takie formy. Wyobrażali sobie, że po „Anschlussie" Berlin — naturalnie — będzie miał wielki wpływ na losy Austrii, że Niemcy mieć będą hegemonię nad złączonymi państwami, i kierować będą — w pewnym stopniu — ogólną polityką; lecz wszyscy oni byli pewni, że Austria pozostanie samodzielnym państwem związkowym. I nagle — można powiedzieć w ciągu kilku godzin — skończyło się jej istnienie!

Nikt nie przypuszczał

Jeszcze na drugi dzień po przewrocie, słyszałem rozmowę na temat, kto wejdzie w skład nowego rządu austriackiego. — Wszyscy byli pewni, że teki ministerialne zostaną rozdzielone między znanych austriackich narodowych socjalistów, prześladowanych przy starym, schuschnigowskim reżymie. Prorokowano, że do gabinetu, na czele z Seyss - Inquartem, wejdzie Rintelen, Frauenfeld i Habicht, t. zn. wszyscy przeciwnicy starego porządku. Lecz nikt nie przypuszczał, że w Austrii w ogóle już nie będzie żadnego oddzielnego ministerstwa.

„Co się stało?"

Można stwierdzić z całą pewnością, że dla większości Austriaków, wytworzone stosunki były bardzo przykrą niespodzianką. Austria nie otrzymała oddzielnego rządu. Bank Narodowy został zamknięty, zakończyły swój żywot instytucje prawodawcze, jednostka monetarna została zrównana z niemiecką i powoli zniknie, poczta, telegraf — wszystko podlega niemieckiej władzy — i samo słowo „Austria" zostaje wykreślone z politycznej encyklopedii.

— Co się stało? — dziwią się Austriacy, nawet spośród byłych zwolenników „Anschlussu".

Z Wiednia zerwano koronę

Wiedeńczycy i Wiedenki martwią się.

Cudny romantyczny Wiedeń przez stulecia był stolicą, początkowo wielkiego mocarstwa, a po tym — małego, ale samodzielnego państwa. Przez pewien czas Wiedeń odgrywał poważną rolę w międzynarodowej polityce; tu odbywały się kongresy i konferencje, obradujące nad rozwiązaniem ogólno - europejskich zagadnień. Nawet w ciągu ostatnich lat, po upadku naddunajskiego mocarstwa, Wiedeń cieszył się szacunkiem i sławą, jako jedna z najkulturalniejszych stolic świata.

Nagle został zdetronizowany!

Nawet poselstwa i inne dyplomatyczne placówki likwidują się — są niepotrzebne; przecież Wiedeń nie jest już stolicą, a tylko jednym z miast Rzeszy, tak jak Monachium, Hamburg, Lipsk czy Frankfurt.

Z Wiednia zerwano prawie tysiąc lat liczącą koronę.

Z tym nie mogą się pogodzić Austriacy, a w każdym razie — większość spośród nich.

E. B.

— Montagu Norman wybrany został ponownie gubernatorem Banku Angielskiego a Basil Gatterns wicegubernatorem.

—oo—

— Towarzystwa naftowe w Meksyku złożyły formalny protest przeciwko dekretowi o wywłaszczeniu.

— Koniak jest?

— Nie powinieneś tyle pić, a zwłaszcza teraz...

Zaśmiał się ironicznie.

— Chciałbym ciebie zobaczyć na moim miejscu. Spadochron otwiera się po paru sekundach dopiero. Nie wiesz, co z człowiekiem się dzieje w takiej chwili. Najodważniejszy mógłby tego nie przeżyć, gdyby nie wódka. Daj mi koniak. Pośpiesz się, nie mam czasu do stracenia.

Z ciężkim westchnieniem wyjęła butelkę z kredensu.

Blada i drżąca pobiegła do drzwi.

— Nie puszczę cię! — Nie puszczę za nic!

Chwyciła go za rękę. Zadrasnęła się o jakąś sprzączkę na rękawie.

Mnąc w dłoni okrwawioną chusteczkę, zalana łzami, stała bezradnie.

Spojrzał na nią bez cienia współczucia. Wydała mu się brzydka, i to bardziej jeszcze podrażniło napięte jego nerwy.

— Odsuń się! Nie przeszkadzaj mi!

Stała bez ruchu. Pot wystąpił jej na czoło.

— Błagam cię — powtórzyła jeszcze raz — zostań!

— Zwariowałaś? — krzyknął — co ci się przywidziało?

Brutalnie chwycił ją za ramię i odepchnął z całej siły. Potoczyła się na tapczan, stojący w drugim końcu pokoju.

— Nie wyobrażasz sobie chyba — zgrzytnął zębami — że dla ciebie będę łamał sobie karierę. Wiesz, jak mi zależy na dzisiejszym skoku Powinnaś leczyć się na nerwy.

I bez pożegnania zatrzasnął za sobą drzwi.

*

Gdy Marta ledwo żywa dobiegła na miejsce popisów, obraz, który w urywanych słowach odmalowała jej wróżka ze wszystkimi szczegółami, przedstawił się jej oczom.

Tłum widzów zebrany na łące nad potokiem, w panicznym przerażeniu biegł do stóp wysokiej skalistej góry. Ambulans nadjechał i wynoszono nosze.

— Za późno! Za późno przychodzę! — jęknęła. — Jasnowidząca mówiła prawdę.

Duszą jej targnęły straszliwe wyrzuty.

— To nic, że nie był dla mnie dobry, że się awanturował, że pił!... Ale go kochałam! Powinnam była paść mu do nóg i trzymać go, trzymać. Przecież wiedziałam, że grozi mu śmierć.

Szła, potykając się co krok i wykręcając nogi, obute w pantofelki na wysokich obcasach.

Wmieszała się w tłum. Popychano ją ze wszystkich stron.

Wszyscy się tłoczyli dookoła rozłożonego na trawie żółtego płótna. Marta poznała spadochron.

— Proszę mnie przepuścić — krzyknęła niesamowitym głosem. — Jestem jego żoną!

Ciekawi rozstąpili się przed nią i nagle ujrzała... roześmianą, uszczęśliwioną twarz swego męża. Odpinał krępujące go jeszcze rzemienie.

Na jej widok zdziwił się wielce.

— Ty tutaj? A po co?

Szalony wstrząs, którego doznała, był zbyt silny. Jak kłoda runęła zemdlona.

Cucono ją długo. Mąż, oschły i bezwzględny, zaniepokoił się jednak.

Gdy otworzyła oczy, pogłaskał ją po głowie.

— Co ci się stało? — zapytał.

Spojrzała nie niego, jak gdyby widziała go pierwszy raz w życiu i cicho wyszeptała:

— Więc ocalałeś? A ten wypadek?

Lotnik wzruszył ramionami.

— Jakiś widz wspiął się na skały, żeby mieć lepsze miejsce. Wychylił się nieostrożnie w chwili, kiedy skoczyłem, chcąc dobrze widzieć. Stracił równowagę i spadł.

— Ten nie miał spadochronu! — zaśmiał się rubasznie.

„Czystka" w Arktydzie

Niezadowolenie z działalności Zarządu Północnej Drogi Morskiej

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")



Prof. Schmidt

Moskwa, 5. 4. (Centr.) — Jak donosi „Prawda" moskiewska, w tych dniach rada komisarzy ludowych rozpatrywała sprawozdanie z czynności Zarządu głównego Północnej drogi morskiej w roku ubiegłym. Rada komisarzy ludowych powzięła ostatecznie następującą uchwałę (według „Prawdy"):

— Wysłuchawszy sprawozdania szefa Zarządu głównego Północnej drogi morskiej prof Schmidta oraz prezesa Komisji kontrolnej przy Radzie komisarzy ludowych ZSSR Kosiora z działalności Głównego zarządu Północnej drogi morskiej, Rada komisarzy ludowych ZSSR uważa działalność tego zarządu w roku 1937 za niezadowalającą. Rada komisarzy ludowych nie uważa za prosty przypadek fakt, że niemal cała połowa floty przewozowej i niemal cała flota lodołamoczy przezimowała i ugrzęzła w lodzie, przez co mogła ulec zniszczeniu. Przyczyną tych błędów zarządu głównego w okresie nawigacyjnym 1937, jak również przyczyną dalszych niedomagań jest: zła organizacja pracy Zarządu głównego Północnej drogi morskiej, brak energii do pracy i chełpliwość, jakoteż niewłaściwe postępowanie przy doborze pracowników, co stworzyło korzystne warunki dla zbrodniczej działalności szkodników w wielu organach Głównego zarządu Północnej drogi morskiej.

Dlatego rada komisarzy ludowych poleca Zarządowi, aby: do 15 kwietnia br. przedłożył radzie komisarzy ludowych sprawozdanie z działalności w r. 1937 z podaniem stanu wszelkich dziedzin swej pracy wraz z analizą popełnionych błędów, aby błędów takich uniknąć w roku 1938; przedłożył radzie komisarzy ludowych w tym samym terminie plan pracy na rok 1938 i oznajmił, jakie zarządzenia będą poczynione dla wzmocnienia organów Zarządu głównego Północnej drogi morskiej i dalszego zabezpieczenia koniecznej organizacji pracy; oczyścił aparat Zarządu głównego od wszelkich podejrzanych żywiołów, jakie do niego się zakradły.

Wiec endecki z przeszkodami

Przemyśl 6. 4. (Seg.) Na niedzielę zwołało Stronnictwo Narodowe wiec chłopski do sali Sokoła w Radymnie, obok Jarosławia. Pod pozorem protestu przeciwko zbrodni komunisty, dokonanej w kościele w Luboniu — zgromadzono w sali znaczną ilość słuchaczy. W rzeczywistości jednak chodziło aranżerom wiecu o wyzyskanie sposobności do antyżydowskich, podżegających przemówień. Oburzeni uczestnicy zgromadzenia, rekrutujący się przeważnie z członków Stronnictwa Ludowego, poczęli głośno wyjawiać swe niezadowolenie i żądali zaprzestania żydożerczych bredni. Gdy na sali zjawił się znany działacz ludowy em. kpt. Schramm, zwolniony w przeddzień z więzienia przemyskiego — zażądali zgromadzeni chłopi, by na estradę wystąpił ich przywódca i głośnymi okrzykami uniemożliwiali endeckiemu mówcy kontynuowanie przemówienia. Organizatorzy wiecu znaleźli się w opresji, a nie chcąc dopuścić do przemówienia działacza ludowego — użyli pretekstu iż... kpt. Schramm nie był zapisany do głosu. Na tej podstawie rozwiązano zgromadzenie.

Potworne żonobójstwo

Warszawa 6. 4. W sprzeczce z żoną, znajdującą się w ostatnim miesiącu ciąży, robotnik Wincenty Campioni ranił ją kilkoma kulami rewol werowymi w brzuch, przy czym została zadraśnięta rączka dziecka. Dziecko uratowano. Matka zmarła.

Campioni stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Jest to przystojny brunet o przyzwoitej prezencji. W zeznaniach używa wyrażeń rynsztokowych. Sąd musiał przywoływać go za to do porządku. Jego żona pochodziła ze sfery inteligentnej skończyła pensję. Wraz z bratem swym Suboczem mającym za sobą wyższe studia handlowe prowadziła mydlarnię przy ul. Grzybowskiej.

— Byłem ciągle maltretowany — zeznaje morderca Campioni. — Żona i jej brat wymyślali mi od chamów bo sami są inteligentni. — Zabić nie chciałem. Nie wiem, jak się to stało.

Według orzeczenia psyhiatrów, zabójca ma ograniczoną w pewnej mierze zdolność kierowania swoimi postępkami. Jest to psychopata-epileptyk.

Niezwykłością procesu było powództwo cywilne o symboliczną złotówkę strat moralnych zgłoszone przez adw. Demideckiego w imieniu małego synka postrzelonego w łonie matki.

Powstała kwestia, czy mogą być zgłaszane roszczenia w im. dziecka, które w chwili przestępstwa nie było jeszcze urodzone. Sąd zdecydował, że prawa pokrzywdzonego dziecka w niczym nie mogą być uszczuplone.

Biorąc pod uwagę wyniki ekspertyzy psychiatrycznej, sąd skazał Campioniego na 7 lat więzienia, zasądzając na rzecz dziecka od ojca symboliczną złotówkę strat moralnych.

Zamiast 4.000 zł alimentów 130 zł za zamordowanie syna

Stanisławów 6. 4. W Toporowcach pod Horodenką zamordowano w tajemniczych okolicznościach 14-letniego Michała Kowbulaka, mieszkającego przy matce Marii Kowbulakowej.

Ojcem Kowbulaka był zamożny gospodarz z Toporowiec Mikołaj Wasyłyk, któremu matka dziecka wytoczyła proces o alimenty i wygrała 4.000 zł. W przeddzień wypłacenia renty, dziecko zostało zabite.

Kowbulakowa oskarżyła o zbrodnię ojca, który miał jej dokonać z dwoma spólnikami. Policja aresztowała Wasyłyka oraz dwu notorycznych przestępców: Wasyla Mocharuka i Piotra Triszczuka.

Na podstawie poufnych informacyj stwierdzono, że Wasyłyk wynajął Mocharuka, znanego w okolicy przemytnika, płacąc mu 130 zł., ten zaś dobrał sobie do pomocy Triszczuka oraz Dmytra Knihickiego, którym za udział w moderstwie zapłacił po 30 zł.

Wszyscy aresztowani wypierają się winy, twierdząc, że zostali złośliwie oskarżeni przez matkę dziecka.



-- a to pan zna?

Mówią w Moskwie...

...że na jednym z bliskich już może procesów Stalin przyzna się prawdopodobnie do tego, że chciał zgładzić Papanina, wysyłając go na biegun północny, by się tam zaziębił.

Ocena

Pewien znany krytyk został zapytany przez jakiegoś początkującego, ale zarozumiałego pisarza, jak podobała mu się jego nowa powieść.

— Zapewniam pana, drogi przyjacielu — powiedział na to krytyk — że z największą rozkoszą odłożyłem ją po przeczytaniu.

*

Ten sam krytyk proszony był przez jakiegoś autora o wydanie oceny jego najnowszej sztuki.

— Czy nie wolelibyśmy — odparł na to ostrożnie krytyk — zostać jednak przyjaciółmi?

Anegdota

Rubinstein został pewnego razu przed swoim koncertem w Londynie zatrzymany tuż u wejścia do sali przez jakąś wytworną kobietę, która się spóźniła i prosiła mistrza, ażeby załatwił jej miejsce, ponieważ wszystkie bilety były już wysprzedane.

— Dysponuję niestety tylko jednym, jedynym miejscem — odparł na to pianista — i jestem gotów odstąpić je pani.

— Z przyjemnością przyjmuję pańską propozycję. Gdzie jest to miejsce?

— Przy fortepianie.

W szkole

— Ty, smarkaczu, ciągle zapominasz przynosić do szkoły pióra! Jakbyś nazwał żołnierza, któryby poszedł na wojnę bez karabinu?

— Generałem, panie profseorze.

Mieszczuch na wsi

Mieszczanin: — Ile mleka daje wam ta czarna krowa?

— Chłop: — 15 litrów dziennie.

Mieszczanin: — A ta w czerwone łaty?

Chłop: — Tylko 5 litrów.

Mieszczanin: — Aha, rozumiem, to pewnie początkująca.

Na egzaminie

— A teraz niech mi pan powie, co jest przede wszystkim potrzebne do leczenia choroby?

— Pacjent, panie profesorze!

Interpretacja

Pan Brzusiak wraca do domu.

— Gdzieś się włóczył po nocy, pijanico? — grzmi małżonka.

— Ależ duszko, dopiero jest dziesiąta.

— Nie kłam, przed chwilą zegar bił pierwszą

— Mylisz się, kochanie, nie zrozumiałaś widocznie. Najpierw wybił jedynkę, a potem zero

Trochę skomplikowane

— Jakto, pani zamierza wyjść za swego sublokatora? Przecież on jest biedny jak mysz kościelna. Z czegóż państwo będziecie żyli?

— Ach, proszę pani, on mi jest tyle winien za mieszkanie, że samo to wystarczy nam na cały rok. I ponadto jeżeli się pobierzemy to on oszczędzi na komornym. To jakoś nam wystarczy.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej zgłosił rezygnację

Na jutro zwołane zostało plenarne posiedzenie Izby Przemysłowo Handlowej w Krakowie. Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się sprawa rezygnacji prezesa Izby.

Jak z tego wynika, prezes Izby Przemysłowo Handlowej p. inż. Brzozowski zgłosił dymisję ze stanowiska prezesa.

Nowy proces spółki „Caro“ wytoczony przez b. zawiadowcę spółki

Wiadome jest, że b. dyrektor spółki „Caro“ p. S. Landau wystąpił swego czasu na drogę sądową przeciw tej spółce, stając na stanowisku, że nie został formalnie zwolniony ze stanowiska i wobec tego należy mu się wypłata pensji.

Sprawa przechodziła różne koleje, była skierowana z Sądu Apelacyjnego z powrotem do I-szej instancji, wróciła później znów do Sądu Apelacyjnego, w końcu p. Landau wygrał częściowo proces i przyznano mu częściową wypłatę poborów. Od tej uchwały gmina m. Krakowa odwołała się do najwyższej instancji, wnosząc skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego.

Obecnie rozpoczął się w sądzie krakowskim nowy spór, albowiem p. Landau wystąpił z drugą skargą przeciw spółce „Caro“, domagając się wypłaty dalszych poborów w kwocie 12.000 zł. Sprawa ta była rozpatrywana wczoraj na rozprawie, została jednak odroczona.

Sensacyjny proces o znieważenie Sądu w Bielsku

Bielsko. 6. 4. (R) Przed Sądem Grodzkim w Bielsku toczył się wczoraj niecodzienny proces z oskarżenia prokuratury przeciw zawieszonemu w czynnościach nauczycielowi Dokształcającej Szkoły Zawod. w Bielsku, Korneliuszowi Kloschkowi o znieważenie Sądu w piśmie anonimowym. Osoba oskarżonego, uważanego ogólnie za „patriotę“ świeżej daty, wypłynęła na wierzch szczególnie po wrześniowych zajściach antyżydowskich, które miały miejsce w Bielsku Białej. Prof. Kloschek bowiem, by zadokumentować wszem wobec swój „patriotyzm“ stał się skrajnym antysemitą, szczuł na Żydów, gdzie tylko mógł, a bezpośrednio po zajściach uważał, że wybiła dla niego godzina „działania“. W atmosferze nienawiści zrodził się w Bielsku Białej „narodowy“ tygodnik „Życie Polskie“, które to pisemko, na wzór innych organów endeckich, upatruje zbawienny dla Polski program w szerzeniu żydożerczych haseł, nie zapominając przy tym zaznaczyć, że jest za „narodowym zjednoczeniem“ — niby jako organ miejscowego Ozonu.

W tym to sławetnym pisemku rozbił swe namioty p. Kloschek jako jeden z głównych współpracowników. Nie długo potem przyszły procesy o udział w zajściach antyżydowskich. W jednym z nich, który toczył się przed Sądem Okręgowym z Wadowic na sesji wyjazdowej w Białej, zapadł wyrok skazujący. Bezpośrednio potem nadszedł do Sądu niesłychanie obraźliwy anonim, w którym nieznany autor pisał m. in. że „Sądy polskie wydają łagodne wyroki na Żydów i uwalniają ich od szubienicy, wydają natomiast drakońskie wyroki na Polaków. — Źle się panowie sędziowie bawicie... Sądy zalatują cebulą żydowską. Wyślemy was razem z Żydami na Madagaskar“.

Przeprowadzone w związku z tym dochodzenia celem ujawnienia autora anonimowego listu doprowadziły do wygotowania prof. Kloschkowi aktu oskarżenia z art. 127 k. k. o znieważenie Sądu.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony nie przyznał się do winy, zaprzeczając, jakoby był autorem anonimu. Największe zainteresowanie wzbudziły zeznania przod. służby śledczej w Bielsku, St. Michalik, który prowadził dochodzenia w tej sprawie. Świadek od początku podejrzewał, że autorem anonimu mógł być członek Stronnictwa Narodowego, względnie osoba zbliżona do żydożerczej „Polskiej Karty“ lub do „Życia Polskiego“. O oskarżonym wiedział, że angażował się szczególnie w akcji antyżydowskiej i dlatego w tym kierunku zwrócił dochodzenia. Świadkowi udało się wydostać list z odręcznym pismem oskarżonego, a w referacie politycznym znalazł ulotkę antyżydowską z jego dopiskiem.

W tym miejscu doszło do wymiany zdań między świadkiem a obrońcą oskarżonego — który chciał się dowiedzieć od kogo świadek wydostał odręczne pismo Kloschka.

Zeznawał następnie biegły grafolog płk. Paculi z Cieszyna, który na polecenie sędziego śledczego przeprowadził ekspertyzę pisma oskarżonego. Biegły zwrócił się do Sądu z prośbą o wyznaczenie dodatkowego terminu do ponownej ekspertyzy, gdyż mimo uderzającego podobieństwa pisma nie może orzec, czy Kloschek jest autorem obelżywego anonimu. W tym celu sąd odroczył rozprawę do 21 bm.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok skazujący członków zarządu m. Białej

Bielsko 6. 4. (R) W październiku ub. r. prokurator S. O. w Wadowicach polecił Magistratowi m. Białej ściągnięcie w drodze egzekucji od jednego z mieszkańców kosztów postępowania sądowego w wysokości 12,50 zł. Prokurator powołał się przy tym na rozporządzenie z dnia 27. X. 1932. Magistrat m. Białej nie podzielił jednak tego stanowiska i powołując się na rozp. Rady Min. z 1. V. 1937 odmownie załatwił polecenie prokuratora, skierowując sprawę do Starostwa w Białej, które w odpowiedzi stanęło na stanowisku prokuratury wydając równocześnie okólnik nakazujący gminom wykonanie podobnych zaleceń. Mimo to jednak Magistrat m. Białej zwrócił akta prokuratorowi w Wadowicach bez załatwienia. W związku z tym prokurator wygotował akt oskarżenia przeciw wiceburmistrzowi St. Kuśnierzowi, kierownikowi oddziału finansowego Magistratu Lubinowi Freidenbergowi oraz urzędnikowi A. Młynkowi o nieumyślne działanie na szkodę interesu publicznego.

Sąd Grodzki w Białej skazał wiceburmistrza Kuśnierza na karę grzywny w wys. 50 zł. mgra. Freidenberga na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata, a Młynka na karę grzywny w wys. 20 zł. Od tego wyroku zasądzeni wnieśli apelację. Sąd Okręgowy w Wadowicach na rozprawie apelacyjnej zatwierdził wyrok pierwszej instancji. Obrońca zapowiedział jednak kasację.

Teatry i Kina

Teatr im. J. Słowackiego

Środa godz. 8 wiecz.: „Fedra“

—<>—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Pod cudzym nazwiskiem.
ATLANTIC: „Towarzysze broni“ (Erick v. Stroheim) i „Robert i Bertrand“ (Bodo, Dymsza, Grossówna).
APOLLO: „Lekarz pięknych kobiet“ (Loretta Young, Warner Baxter i inni).
BAGATELA: Ogród Allaha (Marlena Dietrich) i Pieśń słońca
Ł. O. P. P.: Motyl hiszpański (Jeanette MacDonald).
PROMIEŃ: „Jej pierwszy bal“ (Marie Bell).
STELLA: Niedorajda.
SZTUKA: Scherlock Holmes (film niemiecki).
UCIECHA: „Wzgardzona“ (Barbara Stanwyck, John Boles i in.).
WANDA: „Pani Walewska“ (Greta Garbo, Charles Boyer).

List bezrobotnych do premiera powodem rozprawy sądowej

Sąd Grodzki w Lublińcu rozpatrzył sprawę karną 18-tu bezrobotnych z Boronowa (pow. Lubliniec). Sprawa przedstawia się następująco:

Oskarżony Węgierek napisał w grudniu 1936 r. list do premiera Składkowskiego. List ten podpisali wszyscy inni oskarżeni.

W piśmie do premiera oskarżeni żalili się na niesprawiedliwy podział pracy i dodatku zimowego w naturaliach, dokonany przez niejakiego Burzyka z komitetu pomocy dla bezrobotnych.

Komitet miał do rozdziału 400 centnarów kartofli, z czego na jednego bezrobotnego miało przypaść 75 kg. Oskarżeni żalili się, że Burzyk miał podzielić kartofle w ten sposób, że niektórzy bezrobotni otrzymali po 4 centnary, gdyż byli jego krewniakami.

Jako świadek zeznawał kierownik wydziału Opieki Społecznej przy Wydziale Powiatowym w Lublińcu p. Gruchman, któremu podlegały lokalne komitety pomocy zimowej. Wskutek zażalenia oskarżonych przeprowadził on kontrolę wspólnie z inspektorem F. P. p. Ponikowskim. Kontrola nie potwierdziła zarzutów.

Sąd skazał trzynastu oskarżonych po 5 zł. grzywny, z zamianą na jeden dzień aresztu i na tydzień aresztu z zawieszeniem na 2 lata. Oskarżona Agnieszka Mazur została uniewinniona. Czterej oskarżeni, z Węgierkiem na czele, będą sądzeni osobno, gdyż nie stanęli na rozprawie.

Gramatyka zaginionego języka

Profesor Instytutu orientalistyki przy Akademii Nauk ZSRR A. A. Freiman zakończył swe badania nad językiem chorezmijskim na podstawie rękopisu, jaki otrzymał w roku 19-6 od korespondenta Akademii w Astrachaniu Alimowa. Rękopis jest właściwie słownikiem języka chorezmijskiego, obejmującym dwa tysiące słów, przetłumaczonych na język arabski i perski. Rękopis pochodzi z XIII wieku naszej ery. Mieszkańcy cazy Chorezmijskiej nad dolnym biegiem Amu-Darii przed kilkoma wiekami zapominali swego języka, przyjmując język Uzbeków. Freiman opracował gramatykę tego zaginionego języka i stara się język ten znowu ożywić.



Żydowskie kluby sportowe w Austrii nie zostały rozwiązane

Wbrew pierwotnym doniesieniom o rozwiązaniu klubów sportowych w Austrii okazało się, iż doszło jedynie do wykluczenia tychże klubów z państwowych związków sportowych podobnie, jak to się stało w Niemczech. Kluby żydowskie w Austrii tak samo, jak w Niemczech będą mogły kontynuować swoją działalność sportową i grać między sobą a także i z żydowskimi klubami zagranicznymi.

Wykorzystując te okoliczności, niektóre kluby czeskie poczyniły już pierwsze kroki w celu pozyskania sportowców żydowskich z Austrii. I tak S. K. Liben zaproponował przejście do swej drużyny piłkarskiej dwu znanym zawodnikom wiedeńskiego Hakoahu, Ehrlichowi I. i II. Na razie obaj piłkarze wiedeńscy nie uzyskali od władz austriackich zezwolenia na wyjazd z Austrii.

W Budapeszcie przebywa obecnie znany obrońca Hakoahu, Weiss, który zgłosił się do Bata Zlin, ale nie otrzymał jeszcze zezwolenia na wyjazd do Czechosłowacji Tak samo w stolicy Węgier przebywają bramkarz Lövy i pomocnik Egri. Na ogół gracze wiedeńskiego Hakoahu wywędrują poza Austrię i zasilą kluby zagraniczne. Również z innych klubów wiedeńskich, np. Brigittenauer, A. C., S. K. lub WAC piłkarze Żydzi zgłosili swe wystąpienia i będą musieli wstąpić do czysto żydowskich klubów sportowych.

Charakterystycznym jest, iż znany gracz wiedeńskiej „Austrii", Jerusalem, który jest aryjczykiem, po „Anschulssie" zbiegł do Kolmaru i ogłasza, że więcej do Wiednia już nie powróci.

PROGRAM NARCIARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA W ZAKOPANEM

Polski Związek Narciarski ustalił ostatecznie program narciarskich misrzostw świata, które odbędą się w Zakpoanem w lutym 1939 r.

Program przedstawia się następująco:

10. 2. — odprawa zawodników.
11. 2. — bieg zjazdowy pań i panów.
12. 2. — slalom pań i panów
13. 2. — bieg rozstawny 4x10.
14. 2. — dzień wolny.
15. 2. — bieg na 18 klm otwarty i do kombinacji
16. 2. — konkurs skoków do kombinacji
17. 2. — bieg na 50 klm.
18. 2. — przewidziany na zawody międzyarmijne, mianowicie dla biegu patrolowego, sprawa ta jednak rozstrzygnięta zostanie dopiero w najbliższych dniach przez MSWojsk.

W dniu 19 lutego — konkurs skoków otwarty i rozdanie nagród.

Program rozgrywek hokejowych i w jeździe figurowej na łyżwach ustalony będzie później przez właściwe związki w porozumieniu z P. Z. N. na posiedzeniu komitetu organizacyjnego igrzysk zimowych.

CIĘZKA PRZEPRAWA Z BRAZYLIĄ po wejściu do półfinału mistrzostw świata

Reprezentacja piłkarska powróciła wczoraj do Polski. Piłkarze rozjechali się do domów i w najbliższą niedzielę wezmą udział w rozgrywkach ligowych.

P. Z. P. N. stoi obecnie przed trudnym i odpowiedzialnym zadaniem — przygotowania reprezentacji polskiej do rozgrywek finałowych o mistrzostwo świata.

Pierwszy mecz o mistrzostwo świata we Francji gramy 5 czerwca w Tuluzie z Brazylią. Zwycięzca tego meczu spotka się 12 czerwca ze zwycięzcą meczu Czechosłowacja—Holandia.

Montowanie drużyny polskiej na mistrzostwa świata rozpocznie się w początkach maja. „Kręgosłup" zespołu reprezentacyjnego będą stanowili zawodnicy, którzy grali ze Szwajcarią i Jugosławią. Rezerwa jednak będzie liczniejsza; prawdopodobnie do Francji pojedzie 18 piłkarzy. Przed meczem z Brazylią Polacy rozegrają kilka spotkań sparringowych.

Brazylia jest przeciwnikiem groźnym i nie należy go lekceważyć. Niemiecka i włoska prasa sportowa prorokuje jednak, że jednym z półfinalistów mistrzostw (obok Włoch i Niemiec) będzie zespół polski.

Kalendarz sportowy P. Z. P.

Kalendarz ważniejszych imprez pływackich na sezon nadchodzący przedstawia się jak następuje:

Mistrzostwa Polski — 16—18 lipca.

Spotkanie międzypaństwowe w Warszawie — 23 i 24 lipca.

Mistrzostwa Europy — 5 — 13 sierpnia.

Zawody międzynarodowe w okresie pomiędzy 12 sierpnia a 1 września.

Obóz dla młodzieży w Sierakowie odbędzie się od 18 lipca do 5 sierpnia.

Pływackie mistrzostwa okręgowe odbywać się będą w ciągu czerwca, a w ciągu czerwca, lipca i sierpnia — mistrzostwa ligi piłki wodnej Mistrzostwa długodystansowe Polski rozegrane zostaną w sierpniu.

Nadto PZP projektuje dwa wyjazdy propagandowe na kresy z udziałem najlepszych naszych pływaków.

Propaganda polskich szlaków wodnych

Komisja Turystyczna Pol. Zw. Kajakowego zapoczątkowała w okresie zimowym akcję propagandową na rzecz szlaków wodnych Polski.

Akcja ta już obecnie daje pozytywne wyniki w formie wielu zapytań z Anglii, Belgii Niemiec i innych krajów. Ostatnio oddział Orbisu w Brukseli powziął projekt zorganizowania zbiorowej wycieczki kajakarzy zagranicznych i zwrócił się do Wojewódzkiej Komisji Turystycznej w Brześciu n/B. z propozycją skierowania wycieczki na teren Polesia.

Przed meczem Belgia - Holandia

Belgijski Związek Piłki Nożnej odesłał 600 tysięcy franków osobom, które nadesłały te pieniądze na karty wstępu na mecz Belgia — Holandia. Olbrzymi stadion antwerpijski, na którym mecz powyższy rozegrany zostanie, już od kilku tygodni jest kompletnie rozsprzedany.

Nowe rekordy świata w pływaniu

Znany pływak amerykański, Ralf Flanagan, rekordzista świata na dystansie 880 y. ustanowił wczoraj na zawodach w Nowym Jorku nowy rekord świata na dystansie 300 mtr. stylem dowolnym wynikiem 5:56,5 min.

Poprzedni rekord w tej konkurencji należał do Amerykanina Jacka Medica i wynosił 5:57,8 min.

Radio na dziś

Kraków, środa 6 kwietnia

15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.30 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze, 15.45 „Chwilka pytań" pogadanka dla dzieci starszych w opr. dyr. Teofila Trzcińskiego; 16.15 Muzyka rozrywkowa w wyk. orkiestry Adama Hermana; 16.50 Pogadanka aktualna; 17 Wojna przyszłości — odczyt wygł. płk. dypl. Klemens Rudnicki; 17.15 Recital skrzypcowy Eevalta Turgana (Estonia) — w programie muzyka estońska; 17.50 Siła charakteru jako podstawa zwycięstwa — pogad. płk. dypl. Tomaszewskiego; 18 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Krakowski dziennik sportowy; 18.20 Fragmenty z oratorium Franciszka Liszta: „Chrystus" w wyk. chóru miesz. Krak. Tow. Oratoryjnego, ze współudziałem kwartetu solowego w składzie: L. Kozerowa (sopr.), E. Sekarowa (alt.), A. Książkiewicz (tenor), A. Wolak (baryt.), W. Schmager-Lataczowej (fort.), W. Geigera (organy) — pod dyr. Adama Kopycińskiego; 18.50 Sprawy społeczne w opr. red. Wł. Wasilewskiego; 18.55 Program na dzień nastepny; 19 „Dr. Aleksander Majkowski". szkic literacki A. Bukowskiego; 19.15 Pieśni obce w wyk. Michała Zabeydy-Sumickiego, przy fort prof. L. Urstein; 19.35 Sztuka robotnicza — odczyt wygł. Wł. Sebyła; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Koncert wieczorny. Wyk.: L. Michniewski (fagot), St. Saduski (waltornia), G. Jokubiczek (harfa), Bolesław Wallek-Walewski (akomp.); 20.30 „Zagadnienia": „Jak zgasła nauka w Atenach" wygł. dr. Witold Wilkosz, prof. U. J. 20.35 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Koncert Chopinowski w wyk. St. Niedzielskiego; 21.45 „Nieprzemijający urok poezji" kwadrans poetycki p. t. „Teofil i Maria", opracowanie Jana Miernowskiego; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 23 muzyka z płyt.

LOSOWANIE KONKURSU RADIOWEGO

Wydania Wieczornego „Nowego Dzienika" odbędzie się 7 bm. o g. 12 w południe w budynku „Nowego Dziennika".

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.